

# Dar dla st. sierżanta Kubiaka

Rozmowa z Kubiakiem przecina dyskusję

Spełnijmy jego marzenie, dajmy mu warsztat pracy



Starszy sierżant Leon Kubiak.

Nie zdziwią się zapewne nasi Szanowni Czytelnicy, że zastanawiając się od dłuższego czasu nad sposobem wyrażenia uznania przez stolicę dzielnemu towarzysowi kapt. Orlińskiego, st. sierż. Kubiakowi, zwróciliśmy się z zapytaniem wprost do niego:

Panie Kubiak, jaki dar stolicy zrobiłby Panu największą przyjemność?

Ale o tem za chwilę, bo w rozmowie z st. sierż. Kubiakiem dowiedzieliśmy się pewnych ciekawych szczegółów z jego życia,

Urodzony w 1900 r. w Szamotułach, w woj. Poznańskim, z rodziców niezamożnych (ojciec był czeladnikiem piekarskim) p. Kubiak od dzieciństwa zdradzał zamiłowanie do mechaniki i zdolności do malarstwa. Ukończywszy szkołę powszechną, po kilkomiesięcznej pracy w magistracie rodzinnego miasta, jako urzędnik, Kubiak, ulegając swemu zamiłowaniu, wstępuje do fabryki maszyn Dinglera w Merseburgu, Saksonia. Przebywa tam do października 1918 r.

Do wojska polskiego wstępuje st. sierż. Kubiak w r. 1919 i zostaje przydzielony do oddziałów lotniczych na Ławicy, pod Poznaniem.

## Urzędnicy o swoim uposażeniu

W dniu 10 października r. b. odbędzie się Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Urzędników Państwowych.

Na porządku dziennym znajduje się sprawa uposażenia, którą w referacie p. t. „Sprawa uposażenia urzędników państwowych” ujmie wiceprezes zarządu głównego S. U. P. p. St. Sasorski; sprawy dotyczące projektowanych zmian w praktyce służbowej, o których będzie mówił p. Józef Stypiński, wizytator Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, oraz sprawy organizacyjne, które w referacie p. t. „Wytoczne organizacyjne urzędniczego ruchu zawodowego” poruszy p. Gustaw Zieliński, naczelnik wydziału opieki społecznej Komisariatu Rządu.

Co do spraw uposażeniowych, urzędnicy państwowi wysuwają postulat, aby im do dotychczasowych poborów dopłacono wskaźnik statystyczny, który był im wypłacany w latach ubiegłych, a którego wypłacanie wstrzymano w roku 1926.

W 1920 st. sierż. Kubiak kilkakrotnie staje do raportu, prosząc o wysłanie go na front bolszewicki, wreszcie prośba jego zostaje uwzględniona i otrzymuje przydział do 9-ej eskadry. Z Łucka, gdzie po wojnie stacjonowała eskadra, przechodzi Kubiak na kurs wermistrzów do Warszawy, potem do plutonu aerofotogrametrycznego (wraz cudownie brzmi po polsku, prawda?), wreszcie zostaje przydzielony do sekcji treningowej 1 p. lotn. jako mechanik. W 1925 r. przeszedł Kubiak do nowoformowanej 14 eskadry lotniczej w charakterze wermistrza.

### Lot z płk. Rayskim.

Płk. Rayski, zamierzający lot, który go w następstwie wysunął na czoło „asów” lotnictwa wszechświatowego, a zapewnił pierwsze miejsce w lotnictwie polskim, wybrał sobie na mechanika sierż. Kobusa. Ponieważ sierż. Kobus z pewnych przyczyn lecieć nie mógł, zwrócił uwagę pułk. Rayskiego na st. sierż. Kubiaka. Wystarczyła krótka rozmowa z Kubiakiem i płk. Rayski bez wahania powierzył swoją maszynę, a tem samem swoje życie, w ręce Kubiaka.

Na warszawskie lotnisko płk. Rayski przyleciał nieoczekiwanie, nikt go się nie spodziewał, To też skromna herbatka, na którą do siebie zaprosił mnie p. płk. Rayski, mówi p. Kubiak, była zakończeniem naszego rajdu.

Już w Warszawie przeczytali

nasz dzielni lotnicy depeszę, że właśnie wylecieli z... Tunisu.

### Lot Warszawa-Tokjo.

Na tej herbatce płk. Rayski oświadczył p. Kubiakowi, że w najbliższym czasie, w maju, odbędzie lot Warszawa-Tokjo i że bierze go z sobą, w charakterze mechanika. Sierż. Kubiak z radością się zgodził. Rozpoczęto przygotowania.

Nominacja płk. Rayskiego na szefa lotnictwa uniemożliwiła mu wykonanie swego zamierzenia. Przekazał je kpt. Orlińskiemu, który je spełnił z takim bohaterstwem!

### Jakie są plany st. sierż. Kubiaka.

Za rok wystąpię z wojska, mówi p. Kubiak, marzeniem mojem jest jednak nadal służyć naszej armii. Mając duże doświadczenie, jako mechanik, mam pewne pomysły ulepszeń motorów lotniczych, po głowie mi chodzi pewien nowy typ ślizgowca, widzę go już oczyma duszy, ale brak mi środków na realizację mych planów.

Warszawo, daj bohaterskiemu sierżantowi Kubiakowi warsztat pracy, o której marzy.

Szczytem mych marzeń jest posiadać własny warsztat mechaniczny, w którym mógłbym pracować. Tyłko, czy to nie zawiele, i z niepokojem wpijają się w nas szczerze, inteligentne oczy dzielnego syna Wielkopolski, który wierzyć wprost nie chce, że spotka go jakaś nagroda za czyny, które uważa za zwykłe spełnienie obowiązku.

## Nie skąpcie na L. O. P. P.

10 samolotów — 2400 żołnierzy

Groszowe datki uratują życie tysiącom obywateli

Jeżeli corocznie w „Tygodniu Lotniczym” Liga Obrony Powietrznej Państwa przypomina obywatelom o ich obowiązkach w stosunku do obrony kraju i wzywa ich do ofiarności — to czyni to wyłącznie w interesie obywateli.

Trzeba być człowiekiem patrzącym nie dalej, niż na koniec swego nosa, aby nie zrozumieć jakie plusy daje silna eskadra lotnicza, już nie tylko obronie kraju, ale, przede wszystkim, bezpieczeństwu życia obywateli.

Parę niewyszukanych cyfr nas o tem najlepiej przekonają. W r. 1914 pułk piechoty francuskiej liczył 3.200 żołnierzy, w r. 1918 liczbę tę zmniejszono do 2.400, ubył więc 800 ludzi. Czem zastąpiono tę lukę? Maszynami i udoskonaleniami karabinami maszynowymi, wzmoczoną ilością armat, miotaczy min, i, w ogromnej mierze, samolotami.

W dywizji, składającej się z 3 pułków zaszczędzono w ten sposób 2.400 ludzi, których zastąpiono 10-ma samolotami.

Przypuśćmy, że w razie znalezienia się tych ludzi w ogniu walki — 1.200 wyszło z nich cało (t. j. połowa).

Wartość pracy produkcyjnej przeciętnego obywatela da się w przybliżeniu oszacować na 1.500 złotych rocznie. Dla obywateli — którym samoloty

uratowały życie, wartość pracy wyniesie rocznie 1.800.000 złotych.

Samolot ogółem służy 2 lata i kosztuje około 20.000 zł., dziesięć samolotów — 200.000 zł. A zatem: dziesięć samolotów wartości 200.000 zł. potrafił uratować życie 1.200 obywatelom — żołnierzom, których roczna wydajność pracy przedstawia wartość 1.800.000 zł.

A gdzie wartość strat moralnych; gdzie rozpacz i łzy setek rodzin — matek, ojców, sióstr, braci?...

Powtarzamy: trzeba już być beznajdziejnie płytkim, lekko-myślnym nieomal, żeby nie zrozumieć, że każdy grosz dany na naszą flotę powietrzną, to ratowanie cząstek życia własnych braci.

## Na targowisku

Dzisiaj godzina 10-ta.

Buraki 5—6 groszy za pecek, cebula 1 gatunek 30—32 grosze za kilo, fasola strączkowa 35—40 groszy kilo, chrzan 2 złote kilo, kalafior 1-y gatunek 20—30 groszy za sztukę, 11 gatunek 5—7 groszy za sztukę, kapusta biała na wagę kilo 8 i pół grosza, w główkach biała 12—15 groszy za sztukę, czerwona 12—14 groszy, włoska 10—12 groszy, szczaw za kilo 30—50 groszy, marchew na pecki 10—12 groszy, pietruszka za pecek 15—20 groszy, pomidory kilo 60 groszy do 1 zł., salata 2—3 grosze za sztukę, szpinak 20 groszy za kilo, ziemniaki wozowe za 100 kilo 8 do 11 złotych,

## Nareszcie! nareszcie! Będziemy mieli uregulowany ruch uliczny

Już się szkoli specjalny pluton policji

Sprawa uregulowania ruchu ulicznego stolicy, tak wysoce aktualna,

doczekała się nareszcie potraktowania fachowego.

Ostatni przy rezerwie policji (Warszawa — Ratusz) został, po dłuższych konferencjach, zorganizowany specjalny pluton policjantów, wybranych z pośród najlepiej się orientujących w ruchu ulicznym. Oddział ten jest

specjalnie szkolony przez wybitnych fachowców

i rozpoczął już zajęcia praktyczne oraz słucha szeregu wykładów.

Program wyszkolenia został opracowany według wzorów zagranicznych.

Po ukończeniu wyszkolenia pluton ruchu ulicznego

zostanie podzielony na dwie części, z których

jedna stale pełnić będzie posterunki na najruchliwszych skrzyżowaniach ulic,

druga zaś obejmie patrole na ulicach miasta i prowadzić będzie dochodzenia za przekroczenia, związane z ruchem ulicznym.

W najbliższych dniach można spodziewać się objęcia służby przez ten oddział policji.

Pozostaje do rozwiązania jeszcze jeden problem, a mianowicie

zażądanie środków komunikacyjnych dla policji ruchu kołowego.

Zażądanie to jest o tyle ważne, że policja ruchu kołowego powinna mieć

możność ścigania przekraczających przepisy.

Takim środkiem komunikacyjnym na zachodzie są motocykle.

Mamy nadzieję, że nasza policja zostanie również zaopatrzona w ten szybki i sprawny środek lokomocji.

## Nie karzcie zanim nie wysłuchacie

Delegacja szoferów u p. Komisarza Rządu

Wśród zawodowych kierowców samochodowych Warszawy panuje niezadowolenie z pewnych zarządzeń władz, regulujących ruch kołowy. Na poniedziałkowym zebraniu Związku zawod. automobilistów polskich, uchwalono wysłać jutro delegację do p. Komisarza Rządu.

Poważniejsi członkowie związku z niecierpliwością oczekują wyników jutrzejszej konferencji, uśmierzając bardziej krewkich kolegów, którzy myślą o załatwieniu sprawy przez urządzenie manifestacji 1300 taksówek warszawskich przed gmachem Ratusza.

Wczoraj odwiedził naszą redakcję p. Stanisław Relienc, sekretarz związku i wyłuszczył nam przyczyny niezadowolenia członków związku:

— Zamierzamy prosić Pana Komisarza Rządu, by zarówno przy obmyśnianiu przepisów o ruchu kołowym, jak i przy wy-

rokowaniu co do kar za przekroczenie tych przepisów brał no i nasz fachowy głos pod uwagę.

Dzisiejszy sposób nakładania kar wygląda zbyt często na sztykanę.

Pracujący ciężko przez 24 godziny na dobę szofer za pozostawienie wozu przed jadłodajnią, gdzie wstąpił na obiad płaci 20 złotych. Za mimowolne, niecelowe późniejsze zastosowanie się do sygnału policjanta „stój”, w czasie słoty, gdy jezdni jest mokra płacimy 20 zł.

Suma takich kar w miesiącu przekracza często nasz miesięczny dochód, wynoszący dla jeźdźców zwykłymi maszynami około 200 zł., luksusowymi 280 na miesiąc.

Rozumiemy konieczność regulowania ruchu na ulicach wielkiego miasta, ale pragniemy, by w wyrokowaniu o karach brał udział i nasz przedstawiciel.

## Sami nie wiedzą ile płacą

Oślawione porządki w Kasie Chorych

Jak wiadomo, nie tylko pracownicy fizyczni, ale i umysłowi z obowiązku, a nie z dobrej woli należą do Kasy Chorych. Składki są im z pensji ściągane bardzo regularnie, trudno się też dziwić, że mając obowiązki dość ciężkie wobec Kasy pilnują swych praw.

Tymczasem Kasa Chorych o ile chętnie bierze, o tyle z niechęcią wypłaca...

Oto fakty: W końcu sierpnia Czytelnik nasz (Nr. legitymacji 32.671) w oddziale na ul. Marjańskiej wpisał do specjalnej książki zażalenie na to, że zasilek z powodu choroby wypłacono mu z tygodniowym opóźnieniem.

Ządał wyjaśnienia i wytlumaczenia, czy chory ma pożytkować pieniądze, by żyć i czekać na należne mu z Kasy. Do władze Kasy milczały. Czy pojął jest księgą zażaleń?

Temuż choremu w oddziale na Marjańskiej za dni 9 zasil obliczono na zł. 156 gr. 60, a kilka tygodni później w oddziale na Puławskiej za dni 9 — zł. 121 gr. 80. Zarobek jego pozostał bez zmiany. Co to znaczy?

Skarżyć się na nieporządki władz Kasy nie warto, nie są one o partyjnych wyborach i nie mają na takie rzeczy czasu. Może za naszym pośrednictwem wysłuchają pokrzywdzonych, których jest napewno wielu. Czekamy...